



Oświadczam zgodność niniejszej
kserokopii *20.05.01. Sąd Specjalny*
Karuy v. Dublinc

z dokumentem znajdującym się w
aktach Biura Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów Instytutu Pamięci
Narodowej – Komisji Śledzenia Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu

Sygn. *47-k. 9-17, 46-48 v. (cyfrowa 17*

Warszawa, *2.6.11.5. 2007*

kserokopii

Janusz
Prus
Janusz

Ja.....współpracownik
Lubelskiej Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej przesłuchałem w charakterze tymczasowo zatrzymanego obywatela: Kubotę Tomasz

1. Nazwisko i imię.....Artur Brandt
2. Data urodzenia.....1905
3. Miejsce urodzenia.....Zabawa
4. Narodowość.....Żyd
5. Zawód.....zabawa
6. Ostatnie miejsce pracy.....Zabawa
7. Wyznanie.....Żyd
8. Przynależność państwowa.....Żyd
9. Wykształcenie.....Żyd
10. Zajęcie rodziców.....Żyd
11. Stan rodziny.....Żyd
12. Czy był karany /kiedy za co i przez kogo/.....Żyd
13. Miejsce zamieszkania przed 1939 r.....Zabawa
14. Ostatnie miejsce zamieszkania.....Lublin

Zatrzymany zeznał:
Kubota poznatam ok 1940 z Byt b. policjantem pol-
skim na Stanie mięsie Kubota był policjantem
ok kilkunastu lat. Znał doświadczenie obsługi i ludzi. Byt
funkcję Tomasa i był informatorem mięsie po-
licjantów. O wszystkim im donosił. Tom taki
wypadek. Własnie mięsie Pietrus h. Kos
ulrym przez 10 mięsie 3 Żyd Jeden
z nich miat 15 lat. Byli on prestem zobtm
marku obniort o tem poliji. Po doniesieniu przysła

Artur Brandt

Kubot i kilku polojantów niemieckich. Prucili
ani granat do Łódzkiej. 2 starszydzi zostało zabi-
tych na miejscu. 15-6. Lecił chłopek był z żoną
Wyciekał go i torturami i chętnie wyrzucił
z rękami kłó ich karim i Nie Janyda i ten nikogo. Za-
mienił go na śmierć. - Podróżnikiem zydów ukry-
wałam się z rodziną (mój i 2 synów) w lesie. Waga-
miał zachodził się dośchł, a w dzień. Mój i synowie
coś usygli, ja próbowałam i dostawałam za to trochę
żywności. W maju (14-90) 1943 r. wyjechałam z syn-
wami byli w domu Porchoł w Tachytawo (niej Polanówka)
W pewnej chwili nadjechał Kubot z niemieckimi
zadaniami. Gospodarz uprzedził żeby się schować.
Syn mój był no stędn. Kiedy wychylił się żeby
zobaczyć co się dzieje nadjechał Kubot i trafił go w gł.
uś. Zranił go po zniechęceniu i kopał umie-
zajęcego. Miałam wtedy syna (9 lat) aresztowali
zanimeli no piterumik w Piotrowicach i tam bili ich
i zmuszali do ciężkiej pracy. Po zniechęceniu ich w lesie
piotrowickim. Ja się przedzurywałam i pracowałam u zio-
nych ludzi. Kiedy nikt nie był no Majdanie i w. Rodzina
Porchoł była aresztowana. Zona Porchoł strasznie zbliz-
Kubot przeszedł Niemcom że to ona uprzedziła zabitych
żeby się ukryli kiedy on z zandarmami nadjechał
Porchoł przeszedł w niemiecki. Jego zabrał do ch-
li zabił w Lublinie od niemieców. Oprócz tego wze-
ze Kubot przyniósł z zandarmami do ob. Lipskiego
we wsi Bychawka (gm. Piotrowice) zanimił Hachel
do niego i zabił go.
Potolok został mi odarty. Jest zjadany z mi-
mi zandarmami.
23 sierpnia 1945 roku. Brzandolce

Ja...
Lubelska
tytuła
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20

PROTOKOL

-10-

m. Lublin, dnia 22 sierpnia 1944r.

Ja.....współpracownik
Lubelskiej Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej przesłuchałem w charakterze
witnessa w sprawie zatrzymanego.
tymczasowo zatrzymanego obywatela: Kubota Tadeusza

1. Nazwisko i imię.....~~Berecki~~ Stern Berek
2. Imiona rodziców.....Boruch Maria
3. Data urodzenia.....1925
4. Miejsce urodzenia.....Piotrowice (Lublin)
5. Narodowość.....Żydowska
6. Zawód.....br. zaw. 1
7. Ostatnie miejsce pracy.....Piotrowice pow. Lubelski
8. Wyznanie.....Mojżezowski
9. Przynależność państwowa.....Polska
10. Wykształcenie.....7 klas szk. pow.
11. Zajęcia rodziców.....malarz
12. Stan rodzinny.....kawaler
13. Czy był karany (kiedy za co i przez kogo).....nie
14. Miejsce zamieszkania przed 1939r.....Zabruska pow. Lubelski
15. Ostatnie miejsce zamieszkania.....S-ko Dursko 20 Lublin
ostatnio byłem w oddziale partyzanckim
16. Po pouczeniu go w sprawie zatrzymany zeznał.....

Kubota znam od ok 5-6 lat. Był od kiedy go znam
policjantem polskim w służbie niemieckiej. Stale występował
jako Niemiec. Polakom i Żydom przedstawiał
się, i w czasie obław. Huczał do nich. Po wy-
stąpieniu Żydów z Zabiej Woli ukrywał się z rodziną
w jednym domu. Był tam brat, wujek i kuzyn i ja. Po
policjantów Kubota i czterech Niemców okryli dom
sznurami i wnetrznymi, z wyjątkiem mnie, mieli się do-
wieść od nich gdzie się jeszcze znajdują Żydzi i zabijali

Berek Stern

12

Pytanie: W jaki sposób włączyliście się na służbę do niemieckiej policji?
Odpowiedź: Po kupacji przejechałem do m. Kartawy do rodziny mojej żony. W grudniu 1939s zostałem włączony do rezerwy policji policyj. Ciężkiej 1243. i skierowali na służbę w Warszawie.

Do rezerwy w miesiąc lutym 1940s. mnie skierowano do komendatury m. Lublina gdzie zostałem przydzielony na posterunek policji do miejscowości Piotrowie pow. Lublin. W sierpniu 1943 roku z Piotrowie zostałem przeniesiony do wsi Stodryńce.

W policji niemieckiej służyłem mając stopień plutonowego, służbę pełniłem jako zwykły policjant.

Pytanie: Opowiedzcie o swojej praktycznej działalności w niemieckiej policji.

Odpowiedź: Będąc na służbie policji niemieckiej policjantem wykonywałem wszystkie rozkazy komendanta posterunku. Przyjmowałem meldunki i aresztów, rewizję obywateli, tak nieprzypadkiem:

W Piotrowie na wiosnę 1943 roku ja z trzema banderami niemieckimi okradliśmy dom gospodarza Baranów w którym przechoiwano 4 żydów. Ja z dwoma banderami weszliśmy do mieszkania zabiwszy jednego na podwórku. Gdy weszliśmy do mieszkania 3ci żydów chcieli uciec, jednego z nich zabił bander. Stojący na podwórku, drugi zabił uciekającego od drzwi. Ja z banderami wybiegłem z domu. Go powrocie zrobiliśmy rewizję i na starych znaleźliśmy

Hubert Tomasz

7
mężczyzn, żydów w wieku 30-40 lat. 19
Żandarmi ich wypytywali około 5 minut.
pozem ich rozstrzelali na podwórzu tegoż do-
Gospodarz który w tym momencie nadziei
został zatrzymany i później oddany do
mierzi do Lublina.

W dwa miesiące później ja wraz z dwiema
żandarmami niemieckimi uczestniczyłem
w obławie na żydów w Turzowie.

Okrążyliśmy dom gospodarza Urszuli Marcini-
n. niego na podwórzu zatrzymaliśmy kobietę
która miała podejrzane dokumenty.

Przetknaliśmy następnie z domu i tylko
w ogrodzie znaleźliśmy 5-letniego żydka
Rozka Grinterga wraz z matką zamkniętą
w klatce. Kobieta, Niemcy oddali
do Krasnika, a 5-letniego żydka do Krasnika.

W maju 1943 roku brałem udział w obławie
wraz z niemieckimi żandarmami w
Grodzie gminy Żemłowie. Po przejeździe
okrążyliśmy dom, w którym po chwili
żandarmi ukryli się żydów. Następnie
gospodarza domu nie przypominam sobie.

Podczas obławy, żandarmi zatrzymali na dachu
żydów lat około 20. Zatrzymaliśmy 3 żydów:
których wraz z gospodarzem i gospodynią
byli żandarmi oddani do Bystrzycy.
Wobec ich łon są im nie znane.

W 1943 roku, ja, plutonowy Kulik Feliks
i kamradzi na policjanta Piotra Czerkasa
i plutonowy Górecki, wyjeżdżaliśmy do wsi Ryk
po niejakiego Matyka. Jego nie mogliśmy
i jedząc spowolniliśmy wyjeżdżaliśmy do gospodarza
długo okrym mówiono że zajmuje się krawiectwem
ja zostałem na podwórzu, Kulik i Górecki
weszli do mieszkania rewidować. Piotra na
strychu który znalazł się gospodarz
Lubot Samara

14 8

Edwarda Łopca, którego przewoził po drabinie
na ziemi, równocześnie sygnalizował kulą i granatami
i miotaniem. Zerknął na niego, Piotrowski
objął nam ze 5 Edwarda i pozwolił zbliżyć
ktoś okna jego mieszkania. W tym momencie
Edward zaczął uciekać, że uciekającym
zatrzymał Piotrowski zając na miejscu Łopca
po zabójstwie dokonaliśmy rewizji i mieszkania.
Zatrzymanym ustronie kłote zatrzymaliśmy na
posterunku do Piotrowskiego.

Oprócz tego znając doskonale okolice i mieszkania
pomagałem niemiecom przy zbieraniu kontyngentu.
Na posterunku policji wykonywałem funkcję
stróża.

Pytanie: Kogo i gdzie wy oświadczenie rozstrzelali?
Odpowiedź: Oświadczenie nikogo i nigdzie nie rozstrzelaliśmy.
Strzelali zanderami niemieccy i ja byłem przy
tym obecny.

Pytanie: Skąd rozpoznałeś materiały które
strzelali? Gdzie wy oświadczenie rozstrzelali kilku
żydów. Przyznajecie się do tego?

Odpowiedź: Nie.

Pytanie: Przeczytajcie nam protokół przesłania świadka
Berka którego kłoty zabija po posterunku.
Wiosna 1943 roku był z trzech zanderami
niemieckimi okazyliście dom gościnnie Berka
w Turzowie w którym znajdowało się czterech
żydów. Trzech z nich wybiegli i zabili i zabili
na śmierć razem współdziałając z zanderami
do świadka którego Berka którego udało się
wywać strzelając z pistoletu, również go zabili
Czy przyznajecie się do tego?

Odpowiedź: W oświadczeniu na żydów w Turzowie ja uczestniczyłem,
tem, byli zatrzymani trzech żydów których
zanderami strzelali, również zdołał uciec
i ze nim strzelał zanderami. Ja oświadczenie nie
strzelaliśmy z pistoletami. Hubert Tomasz

Opis: Porozumieli sam profil, zeznania iście 10.5.44
Artur Brendli z 28 sierpnia 1944 roku który tak
zauważył że w rozstrzelaniu było 15 mejszt.
br. doł w Piotrowicach. Ten fakt w potwierdzeniu

powiedzi: Fakt rozstrzelania przez żydów potwierdzam.
dwie rozstrzelali policjanci który kwatrowali
w mejszt. br. doł, nazwisk ich nie znam dlatego
bo oni byli ewidentnie przystąpi do ochrony
tego mejszt. Pierwszego żyda, policjanta
Arta wzięli w parku na rozkaz komendanta
posterunku Szarypalskiego. Ja przy tym byłem
lecz ja obojętnie nie rozstrzelalem.

Opis: Wszyscy przystąpi policjanci którzy
byli z nami i którzy z nami byli.

powiedzi: Szarypalski Tadeusz niegdyś lat około 50
nr. 15 okolicz. Putawy. Komendant posterunku
policji w Piotrowicach funkcję pełnił jeszcze
z przed wojny aż do uwolnienia.

Nierozstrzelali, rozstrzelali iście, czasem
wyjeżdżał na obławy, gdzie przebywał teraz nie wie.

2) Lewandowski Leon plutonowy policjant
posterunkowy. Wrodzony na Pomorzu w Piotrowicach
był tylko z mniejsze czasem był odstawiony
do Antkwa, lat około 45.

3) Grzesiuk Józef plutonowy, posterunkowy w Piotrowicach,
lat około 40 (miejsc. nr. nie wiadome).

Pracował na posterunku dawno około 5 lat przed
wojną. Wykonywał rozkazy komendanta mieszczącego
w Piotrowicach, przy rezerwie w Bydgoszcz.

Jedną z rezerwy, prowadził dochodzenia w sprawie
kradzieży brzozy i t.d.

4) Bijsiła Marcin lat około 50 plutonowy
posterunkowy. Wykonywał polecenia komendanta.

5) Kulik Feliks, plutonowy, posterunkowy z Piotrowic
pochodzi od Wandowicza lat około 40. Służył u nich
przed wojną, w końcu 1941 roku przeniesiony do Piotrowic
pełnił służbę jako przystąpi policjanci.

Kulak Edmund

6) Tomaszek z nazwiska, pułkownik, walczył w wojnie, dokładał danych o tym imię. Właściciel w Br. Łoi, ochraniał majątek w Piotrowicach, gdzie tego majątku był pewnie. Gdzie teraz nie wiadomo mi.

7) Piotrka Czesław komendant policyjny, lat około 35, pułkownik, około Lubartowa. Ochroniał majątek w Piotrowicach. Był w Rykowie

8) na obławie, rewizji. Uległ katastrofie kolejowej, odwieziony do Lublina. Gdzie teraz nie wiadomo. Puchacz Jan kapral, policyjant lat około 40, Ochroniał majątek w Piotrowicach. Gdzie teraz nie wiadomo.

9) Kosił imię, wiadomo Jan przy Józef, pułkownik, policyjant lat około 40, drugi dane imię, Ochroniał majątek w Piotrowicach, brat młodszy, i tam zamieszkiwał, 15 kwietnia 1944 w Piotrowicach, gdy znalezione zostały rzydło w majątku.

10) Lewandowski Władysław, pułkownik, komendant, rodom z Polnora lat około 44, zamieszkiwał w Piotrowicach, komendant posterunku od 1940 r. do 1943 roku, później był tymczasem przebiegłym prokuratorem na sądzie miemiejskim, w 1943 roku został mianowany nadkomendantem posterunku w Piotrowicach. Miał nadzór nad posterunkiem i ludźmi. Gdzie teraz nie wiadomo.

11) Skompetki Antoni, pułkownik, komendant, pochodzący z Redowic lat około 45. Pełnił funkcję komendanta do lutego 1944 roku. Mierował posterunek.

12) Bombalewski Jan, pułkownik, komendant, lat około 45, drugi dane imię. Funkcję komendanta pełnił od lutego 1944 do kwietnia 1944 r. Stał na patrolu przez parę godzin.

13) Marzec Stanisław, pułkownik, policyjant lat około 40, drugi dane imię. Przewodził dochodzenie, rewizje, obławy, patrol. Gdzie teraz nie wiadomo.

Kubek Łomacz

- 14) Grzegorzewski Adamian plutonowy, policjant lat około 38 dowódca drugiej drużyny nie ma. Służył od lutego 1944 r. do uwolnienia. Przewodził dochodzenie rewizje obławy, patrolowej.
- 15) Pakowski Jan plutonowy, policjant lat około 35. Na posterunku w Niedożwie służył do września 1943 roku. Pełnił służbę prowadząc dochodzenie, rewizje, obławy, patrol.
- 16) Knućkowski Adamian, kapral, policjant lat około 44 dowódca drugiej drużyny nie ma. Służył na posterunku w Niedożwie do lutego 1944 roku. Szyk. Przewodził i kładł rewizje obławy patrol. Formierung do Piotrowic. Soldat teraz nie wiadomo.
- 17) Umiński Adamian plutonowy, policjant lat około 63. Służył w Smiljowie i Ołtarowie do Niedożwy formierung w marcu 1944 roku. Siedział na posterunku wycofał się bardzo mało.
- 18) Węgrzynowicz imię nie wiadomo sierżant. Komendantem posterunku policji w Rycharwie.
- 19) Kubitzi imię nie wiadomo plutonowy, policjant na posterunku w Rycharwie.
- 20) Maliszewski imię nie wiadomo sierżant policjant posterunku w Rycharwie.
- 21) Werner imię nie wiadomo plutonowy policjant posterunku w Rycharwie.

Protokół był mi przeczytany
i napisany jest zgodnie z moimi
zeznaniem. Przebieganie prowadzone
5 września od 9³⁰ do 16 i od 20 do 22 godz.
6 września od 9⁰⁰ do 12⁰⁰.

Lublin 6 września 1944 roku.

Przebiegał i lececy
Serkowski /
Serkowski.

Kubot Tomasz

Co się później stało z pozostałymi Żydami nie wiem, bo po tym wyjechalem. Słyszałem od kolegów, że tego gospodarza zatrzymali. W jakiś czas potem, kiedy znajdowałem się na posterunku w Piotrowicach usłyszałem wraz z załogą strzały. Udałem się do majątku. Okazało się, że polscy policjanci, którzy tam kwaterowali, Puchacz i inni szukali Żydów i zabili kilku /czterech/. Polacy między innymi zastrzelili rannego Żyda, którego miał doprowadzić na posterunek. Ja przyszedłem już kiedy było po zajściu, w majątku wtedy żandarmów nie było. Na posterunku w Piotrowicach służyłem przez okres trzech lat. Na wsi zdarzały się częste napady rabunkowe, a zwłaszcza w okolicznych wsiach szczególnie był rozpowszechniony bandytyzm, zabójstwa i gwałcenia. Żydów nie prześladowałem, ale wręcz im pomagałem. Żydzi do mnie przychodzili i często wstawiali na posterunek. Naprzykład Jankiel Grinberg tylko dzięki mnie żyje. Był taki wypadek, że spotkali żandarmi tego Grinberga, rozmawiali z nim i chcieli go zabrać, podejrzewając, że to dziecko niemieckie, powiedziałem im że to jest dziecko polskie choć dobrze nie działałem, jakiego ono jest pochodzenia. Na moje argumenty żandarmi zostawili w spokoju tego dzieciaka. Dwukrotnie byłem oskarżony przez władze niemieckie, że pomagałem Żydom, a zwłaszcza przezesłowi denratu Grinbergowi /ojcu uratowanego dzieciaka/. Następnie zeznałem na mnie meldunek, że nie zrobiłem użytku z tego, iż widziałem Żyda bez opaski i nie zareagowałem na to. Gdy raz Grinberg został napadnięty przez wyrostków wiejskich, obroniłem go. Za to zrobili na mnie doniesienie i dostałem nagane. Pietrzak Józef posiadał pewne notatki partyzanckie i dzięki mojemu zapewnieniu i argumentom, został zwolniony, choć miał te zapiski; notatki były pisane w języku polskim, a ja Niemcom tłumaczyłem, że są one bez znaczenia. Dalej Słania i Janicki zostali oskarżeni, że mają kontakt z partyzantami. Na skutek tego zarzutu Słania został zatrzymany; dzięki mojej interwencji Słania i Janicki po zatrzymaniu zostali zwolnieni. Zostali oni oskarżeni o to, że przetrzymują oni partyzantów i broń, i że broń posiadają nielegalnie. Wyżej wymienieni na skutek moich starań i mojej opinii po tygodniu zostali zwolnieni. W czasie rewizji żonie Barana i jego córce kazali się ubierać, w międzyczasie nadjechał sam Baran, powiedziałem żandarmom, cóż winna córka i matka; jeśli jest mąż; gospodarza tego zabrali, a kobiety te zwolnili. Woźniaka informowałem o ruchach żandarmerii na terenie gminy Piotrowice. W 1942 r. Żydom dawałem artykuły żywnościowe i szamian, za co ci reperowali mi buty i ubrania. Z pensji nie mogłem się utrzymać; teściowa z Warszawy przysyłała mi galanterję, ja ją sprzedawałem i z tego się utrzymywałem. Sekretarka majątku w Piotrowicach Maria Łuczak Volksdeutschka o wszystkim informowała Niemców. Obecnie jej nie ma - wyjechała w nieznanym kierunku. W czasie wkroczenia Armii Czerwonej przypadkowo w Piotrowicach nie zostałem, choć mi Niemcy proponowali wyjazd za Wisłę; proponowali mi również przynależność do narodu niemieckiego. Rodzina moja znajduje się w Poznaniu, są oni tam bardzo prześladowani jako polacy.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonego, że wolno mu czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu.

Po wezwaniu świadków na salę przewodniczący uprzedził wszystkich świadków o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz przytoczył treść art. 106 K.P.K.

Zapytani o imiona, nazwiska, zajęcie, miejsce zamieszkania i

1/Arbuz Brandla, 1905 r. mojesz. 2/Berek Stern lat 25 mojesz.
3/Jankiel Grinberg lat 44 mojesz. 4/Walenty Janicki lat 38, rzym.kat.
5/Piotr Plachecki lat 32, rzym.kat. 6/Staniśław Woźniak lat 32, rzym.kat.
7/Czesław Słania lat 23 rzym.kat. i 8/Ciszek Marcola lat 60 rzym.kat.

Obróńca zwalnia wszystkich świadków od przysięgi.

Prokurator żąda zaprzysiężenia wszystkich świadków.

Następnie przewodniczący uprzedził o znaczeniu przysięgi oraz odebrał przysięgę zgodnie z przepisami art.111 i 113 K.P.K. od wszystkich świadków.

Świadków ponownie usunięto do osobnego pokoju i każdego wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

Świadkowie zeznali:

Arbuz Brandla: Oskarżonego znam od 1940 r. z Piotrowskiej gminy. Tam zamieszkiwałam z rodziną. Był on policjantem i przychodził nieraz do mego męża, który był krawcem. W okresie naszego wysiedlenia nie był źle ustosunkowany do Żydów. Za pracę mężowi mojemu nic nie płacił, jak przyszło wysiedlenie z rodziną zaczęliśmy się ukrywać w kolonii Polanówka; przypuszczam, że oskarżony nie wiedział, gdzie my się ukrywamy. Jeździł on jako tłumacz z żandarmerią po wsiach. Od 14 maja 1943 r. mój z dziećmi przebywał u gospodarza Przecha, a ja znajdowałam się po sąsiedzku u innego gospodarza, ale nazwiska jego nie podam, gdyż zobowiązałam się, że to będzie tajemnicą. Gospodarze ci prosili mnie na wszystko, aby nie o tym nie mówić, bo oni się boją. Nie mogę naprawdę powiedzieć u kogo byłam; wtedy jak przyjechali żandarmi z oskarżonym, to ja się znajdowałam poza domem w zagajniku. Po długim wahanii i po upomnieniu przez Sąd świadka o skutkach odmowy zeznań, świadek ten podał, że był u gospodarza Jana Boczka. Było to rankiem jak przyjechali żandarmi z oskarżonym. Wśród nich było dwóch policjantów polskich a żandarmów szesnastu. Kobuta poznałam między policjantami. Po przyjeździe żandarmerii otoczyła cały dom, a ja zaraz uciekłam do zagajnika; przez krzaki widziałam ruchy ludzi; gestywna w zagajniku nie była zbyt duża; zagajnik porastała grabina. Z tego miejsca usłyszałam dwa strzały i widziałam jak potem wzięli syna i męża. Wieczorem dopiero zeszłam z zagajnika i wróciłam do gospodarzy Przechów. Po zejściu tym został syn ich Józef Przech lat 14 i Franciszek Kowalik, którzy znajdowali się w domu i ci mówili, że Przechowa została bardzo zbita, a syn przez Kobutę został przez zabity. O tej ostatniej okoliczności mówiła Przechowa. Ona z mężem i córką nie była wtedy w domu, bo została aresztowana. Sąsiedzi mi mówili, że męża mego bardzo zbito i że Kobutę do mojego starszego syna strzelał. W czasie tego zejścia, a właściwie potem, Niemcy zabili męża i drugiego syna. Jak wróciła z więzienia Przechowa to mówiła, że memu synowi Kobutę zdjął buty - synowi, który został zabity. W Tuszowie w 1943 r. pewien chłop przenocował żydówkę Franję Nudel; Kobutę przyjechał z żandarmerią pod ten dom; wtem o tym od gospodarza Marcina Orzecha. Żydówce tej kazali zmówić pałecz, a oskarżony jako tłumacz powiedział, że ona źle mówi po polski pałecz, w następstwie czego żandarmi żydówkę tę zabrali. W Zabiej Woli syn Grajerowej miał kochankę żydówkę, gdy zabrali mu za to matkę, wstąpił do S.D., aby ją ratować. W 1943 r. gospodarz Nogacz był posadzony o przechowywanie Żydów; Kobutę tego gospodarza nie chciał go ratować, gdyż tenże miał łączność z Żydami; o tym mi mówiła stara Grajerowa i obecnie znajduje się w Zabiej Woli. Kobutę nie chciał ratować Grajera, swoje przypuszczenia opiera na tym, bo on zastrzelił mego syna; a o tym mówiła mi Przechowa; Przechowa mieszka w Polanówce, gm. Zemborzyce. Zagajnik, w którym się ukrywałam znajduje się od pola. Były wójt gminy Piotrowice Dominio wie o zejściu z moją rodziną; teraz jest on w Lublinie, dokładnego adresu jego nie znam. O zdarzeniu tym Grinberg też wie. W dniu krytycznym wspomniany wójt ujął się za moim mężem. O wypadku który miał miejsce w maja-

tku Piotrowicach, a gdzie było zabójstwo Żydów - to męża brata mówił mi o tym wypadku; Ale męża brata syn już nie żyje. Nieżył, mówił, że Kubot i Król złapali tam trzech Żydów; męża brata syn też tego nie widział. O tym wypadku mówili mi też inni ludzie, kurator wnosi o odczytanie zeznań z dochodzenia wobec sprzeczności z dzisiejszym zeznaniem. Sąd odczytał zeznania tego świadka, złożone w toku dochodzenia. Świadek zeznał; nie mówiłam o granaście dzisiaj, gdyż o tym zapomniałam. Nie chcieliśmy nic brać od oskarżonego za robotę. Miałam dostać mąkę od oskarżonego, ale z tego nic nie wyszło.

886. św. Stern Berek. Kubota znam od pięciu lat z Piotrowic. Był on tam policjantem. Ja mieszkałam u Kędzińskiego jako sublokator jeszcze przed wojną, a potem ukrywałam się w Tuszowie u gospodarza Barana. Z zawodu jestem krawcem. Przed wysiedleniem Żydów nie słyszałam o oskarżonym, nic złego, ani dobrego. U Barana ukrywałam się, pracowałam w swoim fachu. W lutym 1943 r. przyjechał Kubot z żandarmami i otoczyli dom, w którym mieszkałam z nienacką. Było to o godzinie 10. z rana. Mój brat nieżyjący pierwszy to zauważył. Ja byłem w kuchni, a wujek i on w pokoju; w kuchni był ze mną również żydek. Kiedy zobaczyłem Niemców uciekłem przez okno w pole. Nim uciekłem, jeszcze chwilę w domu pozostałem. Kuzyn za mną zaczął uciekać i wtedy dopiero Niemcy zaczęli do nas strzelać. Położyłem się na łacie i widziałem, jak Kubot stał i brał mnie na cel i potem byłem ranny. Kubot wówczas stał za stodołą. Zostałem w prawą nogę ranny z tyłu. Obok Kubota był jeszcze żandarm, ale on leciał w moim kierunku; Kubot był bliżej mnie. Kubot stał na miedzi i nie gonił mnie, a Niemiec leciał ze sto metrów za mną. Owe Niemiec nie mógł mnie zranić, bo biegł; tylko ten co stał, to mógł strzelić do mnie, - jest to takie moje przypuszczenie. Niemiec był ode mnie o 300 metrów, a od Kubota ze 100 metrów i miał karabin w ręku /Niemiec/. Kubot mierzył w moim kierunku z minuty; jak przepływałem przez rzekę, to Niemiec strzelał do mnie z automatu. Sasiadka gospodarza Barana i sama Baranowa widziała, jak Kubot zrzucił brata i wujka ze strychu; brata zabił, ściągawszy mu buty; a dwóch Żydów zabili Niemcy za stodołą. Baranowa była w mieszkaniu i widziała tylko, jak Kubot z góry zrzucił mego brata. Odległość strzelających do mnie wynosiła 150 metrów; leżałem wtedy za drzewem i Kubot mierzył do mnie, kłęcząc bez przerwy. Przedtem mówiłem, że Kubot stał, ale on właściwie kłęczał, jak celował do mnie. Uciekłem wtedy w falisty teren i obrośnięty krzakami. Jak Kubot z Niemcem weszli do mieszkania Barana, to chłopcu któremu było na imię Włodek, Kubot powiedział "gdzie macie Żydów"? Kiedy usłyszałem krzyk Kubota, to byłem w mieszkaniu jeszcze z 5 minut. Nie uciekałem od razu, bo wszyscy byli na podwórzu i zresztą pies był bardzo zły, a więc mógł szczekać na nas. Jak zakłatali do drzwi Niemcy, to uciekłem przez okno w pole. Pies był na podwórzu.

887. Prokurator wnosi o odczytanie zeznań świadka w dochodzeniu. Sąd odczytał te zeznania, poczym świadek zeznał: "wtedy i dzisiaj mówię prawdę". Słyszałem jak dawał strzały do mnie Kubot i pod drzewem leżałem wtedy z minutę czasu. W ciągu tej minuty ani Niemiec nie doleciałby do mnie, ani Kubot. Zresztą była woda na łąkach. Niemcy zabrali Baranową i tego chłopaka, o którym mówiłem.

888. Obróńca oskarżonego wnosi o odroczenie rozprawy i wezwanie świadków naucecznych, wskazanych przez pokrzywdzonych, a w szczególności gospodarza Barana i Władysława Przecha. Podkreśla, że niektórych domagał się już poprzednio, lecz zostali pominięci.

Prokurator wnosi o przesłuchanie dalszych świadków, a rozstrzygnięcie wniosku obrony dopiero po przesłuchaniu tych świadków, aby

drugi

nia i

cach,

macz

załog

danter

niu z

ptawi

spoda

darmi

go pr

nym n

zanda

szale

dozel

eder

nie i

wysie

pami

rown

wali

rech

Czy

szak

wany

pro

hum

two

dla

zyd

trzi

Dzi

mie

ton

ce

org

zor

Dzi

cz

pr

ob

ic

lu

ru

so

ze

bc

na

si

na

drugi raz ich nie wzywać, chyba, że obrona ich się zrzeknie.
Obrona oświadcza, że tych świadków zrzec się nie może, gdyż zezna-
nia ich mogą mieć wpływ na treść wyroku.

Sąd postanowił przesłuchać świadków odwoadowych.

św. Jankiel Grinberg.

Oskarżonego znam od 1940 r. w czasie kiedy mieszkałem w Piotrowi-
cach, a był w tym czasie mój brat prezesem Judenratu. Oskarżony jako tłu-
macz pracował w policji i nieraz bywał w Judenracie. Postępowanie jak i
załogi posterunku w Piotrowicach było przychylne dla nas Żydów. Z kome-
dantem posterunku w Piotrowicach znałem się przez 22 lata. Po wysiedle-
niu Żydów stosunek policji do nas zmienił się, jak również i ogólne na-
stawienie miejscowej ludności. Umieściłem nieletniego syna u pewnego go-
spodarza za pastucha na kolonji w Tuszowie. Pewnego razu nadjechali za-
darmi z Kubotem; Kubot wiedział, że to jest moje dziecko i nie zdradził
go przed żandarmami. Syn słabo mówił po niemiecku. Nie więcej o oskarżo-
nym nie słyszałem. Wiem o tym, że była jakaś żydówka, zabrana przez tych
żandarmów, ale z innego domu, a mój syn został uratowany. Nie sł-
szałem, by oskarżony miał kogoś wydać z Żydów. Na kolonii w Zabiej Woli
Józefa Dąbrowska mi opowiadała /u niej się ukrywałem/, że przez Kubota
jeden żydek miał być zabity; ona miała to słyszeć od brata. Poza tym
nic nie słyszałem. Przed wojną w Osmolicach handlowałem drzewem. Przed
wysiedleniem Żydów, Kubot i załoga posterunku nas Żydów chronili. Nie
pamiętam, abym się radził żony Kubota, co robić z sobą po wysiedleniu, jak
również nie pamiętam, abym się radził w tej sprawie Kubota. Nie okupy-
waliśmy się posterunkowi i Kubotowi. Na Borkowiźnie swojego czasu czte-
rech chłopaków chcieli pobić brata mojego, lecz oskarżony ochronił go.
Czy Kubot miał nieprzyjemności od Gestapo, że sprzyjał Żydom - nie sł-
szałem.

św. Walenty Janicki.

W 1942 r. ja jako leśniczy byłem areszto-
wany w związku z przechowywaniem większej ilości broni. Przy zatrzymaniu
prosiłem oskarżonego mimiką, by mnie ratował. Kubot mnie przed Niemcem wy-
tłumaczył i na skutek tego zostałem zwolniony. Przed tym wypadkiem zale-
dwo znałem oskarżonego tydzień. Opinia miejscowa była bardzo przychylna
dla oskarżonego. Orzech z Tuszowa opowiadał, że Kubot uratował dziecko
żydowskie, nie wydając go w ręce żandarmerji. Słyszałem również, że za-
trzymanego przez żandarmerję Słanie wyratował i ten został zwolniony.
Dzięki niezwłocznemu zwolnieniu mnie zdążyłem broń przekopać na inne
miejsce, tak że powtórne poszukiwania nic nie wykryły, i zostałem oca-
lony.

św. Piotr Płachecki.

Jestem milicjantem dzielnicowym. W Bychaw-
ce często kwaterowali partyzanci. Kubot stale nas /przemawiam w imieniu
organizacji B.Ch. i A.L./ informował, gdy żandarmi mieli przyjechać, osk-
żony wiedział o wszystkim, co się dzieje u nas i kto należy do organizac-
ji. Dzięki temu unikaliśmy zaskoczenia i ofiar. Kilkakrotnie ostrzegał nas
czasy rewizji, np. u Antoniego Szyszki z Piotrowic w czasie rewizji Kubo
przykrył zabitego świniaka i w ten sposób uratował go przed zabraniem d
oboju. Na naszym terenie ukrywali się Żydzi; ci często rabowali, i myśmy
ich niejednokrotnie przepędzali. Nie słyszałem, by oskarżony ścigał Żydów
lub brał udział w obławach na nich. Był używany jako tłumacz na poste-
runku, - specjalnej funkcji nie miał. Grzesiuk i Kulik, policjanci miej-
scowi, jeździli na dochodzenia, a oskarżony był tylko tłumaczem. Wiedzia-
łem, że ja byłem w organizacji; poznałem go jako dobrego polaka i ufałem mu
bo miałem na to dowody. Niejednokrotnie ostrzegał mnie, abym miał się
na baczności. Ja byłem komendantem organizacji. Nie robił on przysług
specjalnie dla mnie, ale wogóle jako dobry polak. Miałem zaufanie, że
nas nie zdradzi i nie zawiedliśmy się.

św. Stanisław Woźniak, lat 32 rzym.kat., obcy.

Jako były listonosz w Piotrowicach, przeglądałem listy pisane przez oskarżonego, które uprzedzały ludzi przed pościgiem ze strony władz niemieckich. Otwierałem je, bo myślałem, że Kubot prowokuje w ten sposób chciałem go więc zdemaskować. Znałem tych ludzi do których pisał, że byli oni poszukiwani. Pisał oskarżony, żeby ci ludzie się ukrywali, bo są poszukiwani. Był dobrym człowiekiem i pomagał ludziom. Jak miało być akcją, to uprzedzał ludność. Pewnego razu osadzonym dwóm żydom wreszcie udało się podkopać i uciec. Warta była w obawie, że będzie miała nieprzyjemność. Kubot powiedział wtedy Niemcom, że w areszcie żydów nie było i tak pokierował tą sprawą, że nikt nie ucierpiał. Że otrzymywał paczki żywnościowe od teściowej z Warszawy. Będąc na urlopie w poznańskim, po powrocie opowiadał o prześladowaniach polskich i jego rodziny. Często były zrzucone anonimy do skrzynki pocztowej na różnych ludzi do policji, ale ja z kierownikiem niezczyliłem te anonimy. Kubot wiedział o tym, ale nikogo nie wydał. Oskarżony wiedział o istnieniu organizacji i nikogo nie wydał. Listownie wołał uprzedzić, niż ustnie z uwagi na brak zaufania do ludzi. Fikcyjnie zameldował moją siostrę jako swoją służącą i uwolnił ją przez to od wyjazdu do Rzeszy. Wiem, że wysiedlona żydówka /nazwiska nie znam/ dostawała od oskarżonego wsparcie w postaci żywności. Oskarżony był bezstronny i nie rozróżniał, czy to byli polacy, czy żydzi. Zauważyłem na pocztce ostrzeżenie, pisane przez oskarżonego dla Słania i Janickiego.

św. Czesław Słania lat 23 rzym.kat., obcy.

Pełnię służbę w wojsku jako podchorąży w szkole podoficerów polityczno-wychowawczej. Dwa lata temu byłem w Osmolicach aresztowany za przynależność do P.P.R. Dzięki Kubotowi zostałem zwolniony; uczynił to dla mnie bezinteresownie. Moja matka starała się o to przez żonę oskarżonego. Mimo, że przyznałem się do Niemców, że miałem kontakt z osobnikami z P.P.R., zostałem jednak zwolniony na interwencję Kubota. Miejscowi żandarmi prowadzili dochodzenie. Nie-miecki znam słabo. Czy tłumaczył mnie oskarżony na korzyść, tego nie wiem, gdyż nie rozumiałem jego rozmowy w języku niemieckim z żandarmami. Mieli mnie wkrótce wywieźć do Lublina pod "zegar", ale oskarżony tak mnie wytłumaczy, że do tego nie doszło.

Oskarżony Kubot. Świadek przyznał się, że miał kontakt z partyzantami. Opinię o nim w tłumaczeniu na język niemiecki wydałem dla tego świadka korzystną i tłumaczyłem Niemcom odpowiednio jego przyznanie się. Czy świadek przyznał się do należenia do P.P.R., dokładnie sobie nie przypominam. Powiedziałem żandarmom o jego niewinności. Nie miałem specjalnych wpływów u Niemców. Mówiłem im, że tylko chwalił się, iż posiada broń, którą miał wydać organizacji, aby wyłudzić od niej pieniądze.

św. Słania. Nie przyznałem się, że posiadam broń i że należałem do organizacji. Przyznałem się natomiast, że ktoś inny należał, którego znałem, bo była wsypa.

św. Marcela Ciszek, lat 60 rzym.-kat., obca.

Oskarżony Kubot mieszkał u mnie przez trzy lata. Był dobrym człowiekiem, spokojnym i nie złego o nim nie słyszałam. Żandarmi używali go na posterunku jako tłumacza. Widziałam jak dawał jakieś żydówce wsparcie w postaci żywności. Po ludzku odnosił się do wszystkich.